Nr. 34 21 sierpnia 1938 Rok IV

POLSKA

Wincenty Wodzinowski

malarz ludu polskiego



„Wieśniaczka' Wincenty Wodzinowski.



„Brawo panna młoda" *Wincenty Wodzinowski.*

W roku bieżącym, w którym obchodzimy stulecie urodzin wielkiego malarza dziejów naszych — Jana Matejki, nie należy zapominać o szkole genialnego artysty, o tych malarzach, którzy zaczęli swe studia artystyczne w pracowni Matejki, — i później na swój sposób kontynuowali dzieło mistrza.

Do uczniów Matejki należy przede wszystkim Wincenty Wodzinowski, niestrudzony malarz ludu polskiego, jego znojów, prac, radości i smutków.

Rodzajowa i realistyczna sztuka Wodzinowskiego, czerpiąca wyłącznie z motywów i tematów ludowych, stanowi pozornie zaprzeczenie historycznego kierunku Matejki — a w istocie rzeczy jest dalszym ciągiem wskazań i ideałów szkoły wielkiego malarza.

Gdzie jednakże szukać wytłumaczenia tego faktu, że wszyscy

nieledwie uczniowie Matejki odwrócili się od malarstwa historycznego i z zapałem podjęli tematy i motywy ludowe?

Lud - źródłem sił Narodu

Ludowość malarstwa doby pomatejkowskiej była wyrazem nie tylko dążenia do swojskości i umiłowania tej nuty, ale jednocześnie odpowiedzią na palące i niepokojące pytanie, gdzie należy szukać źródeł siły i odrodzenia narodowego.

Polska szlachecka Matejki, strojna w pióropusze, zbrojna w obosieczne miecze, zakuta w stal kirysów, — należała już do przeszłości.

Przyszłość narodu jawiła się uczniom Matejki równie wprawdzie barwna i strojna, ale nie w delii i kontuszu — lecz w sukmanie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatnim dziełem Matejki są „Śluby Jana Kazimierza", a pierwszą pracą jego ucznia, Stanisława Wyspiańskiego — witraż tej treści.

Śluby Jana Kazimierza, przyrzekające zajęcie się dolą ludu polskiego, tego ludu, który w potrzebie szwedzkiej, nie pomny krzywd i ucisku, obficie przelewał swą krew dla wyzwolenia Polski, stały się ewangelią nowej Polski, wskazaniem, że wśród ludu właśnie należy szukać niewyczerpanego źródła sił dla narodu i odrodzenia państwa.

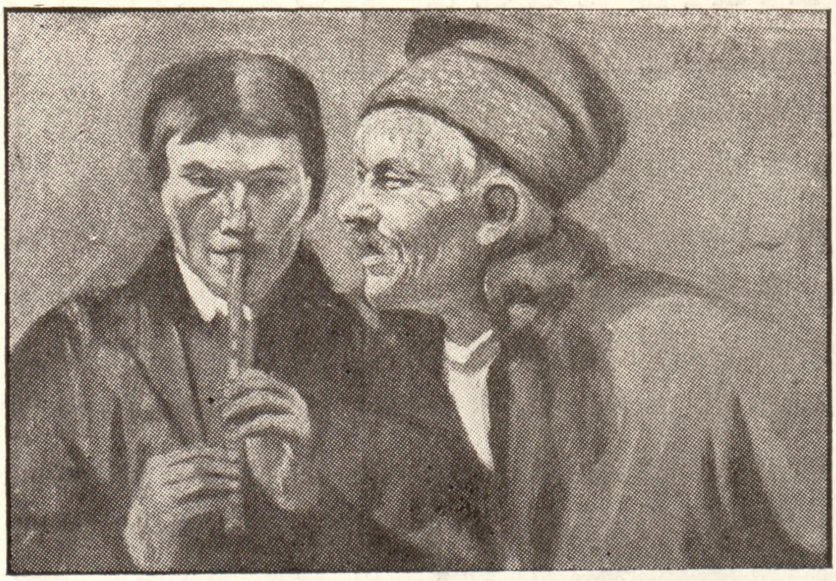
Polska dawna, szlachecka — zawaliła się w gruzy. Wielkość jej wskrzesił i roztoczy! przed zdumionymi oczzyma „urodzonych w niewoli" —- Jan Matejko, uczynił zaś to w latach rozpaczliwej beznadziejności, wywołanej klęską powstania w r. 1863.

Dystans pomiędzy Polską dawną a rzeczywistością chwili bieżącej był tak olbrzymi, że na gwałt szukać należało nowych sił dynamicznych, nowego źródła nadziei, aby „skrzecząca" rzeczywistość nie zadusiła ostatnich płomyków, wydobywających się spośród zgliszcz i popiołów.

Zdając sobie sprawę z tego stanu rzeczy, Matejko już słabnącą ręką stworzył ostatni swój obraz „Śluby Jana Kazimierza" i rzucił w ten sposób hasło „frontem do ludu".

Ostatnia idea mistrza, uplastyczniona w „Ślubach króla Jana Kazimierza" stała się naczelną ideą jego szkoły.

Śluby Jana Kazimierza były następstwem wielkiego wydarzenia w dziejach naszych, mianowicie powstania chłopskiego, skierowanego przeciwko najeźdźcy.



„Krakowiak ' *Wincen!v Wodzinowski.*

„KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ"

FRAGMENT Z UTWORU DRAMATYCZNEGO STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO „KRÓLOWA KORONY POLSKIE]" (ŚLUBY JANA KAZIMIERZA).

Do Twych rzuca się stóp
Lud twój boży
na całej polskiej ziemi
we mnie do Ciebie się korzy.

Bogarodzico, Dziewico,
równi w obliczu Twem
o litość Cię błagamy,
litości, Królowo — Dziewico!

— — — — — — — — —

Panienko ty nasza miłościwa!
daj nam tę miłość bratnią,
niech dumy nie będzie w nas płoche],
niech poczujemy się równi
przed glorią Twoją;
daj nam tę wolę.

byśmy wolność nieśli
do chat kmiecych,
niechaj najlichszy rolnik
będzie wolny, przez wolę własną
i niech serdecznym goreje płomieniem
ku Tobie Panno!
Ty nad polską rolą
roztocz promienną miłości zasłonę-
ponad polami
płyń niebiosami
nad czołem noś Polską Korono...

Za naród i wolność

Lud, odsunięty u nas jak w całym zresztą ówczesnym świecie, — od wszelkiego wpływu na sprawy państwowe, traktowany tylko jako siła robocza, pozbawiony wszelkich praw, żył jedynie własnymi troskami.

Wielkie wydarzenia dziejowe przechodziły obok niego, on zaś pozostał im obcy i obojętny.

Dopiero religijny charakter wojny ze Szwedami w r. 1655 wstrząsnął masami ludowymi i postawił je w jednym szeregu z resztą narodu.

Na wieść o oblężeniu Jasnej Góry, ujął lud w mocne ręce kosy, topory i cepy — i szedł z własnej woli, z własnego popędu, wypędzać Szwedów z Polski. „Manifesty wojska i szlachty" stwierdza Ludwik Kubala, — „podawały jako powód powstania przeciw Szwedom oblężenie Częstochowy, ale dla włościan i drobnego mieszczaństwa był to powód najważniejszy".

W ten sposób rozpoczęła się w Polsce pierwsza wojna chłopska i narodowa zarazem.

Na uniwersał króla szwedzkiego, wzywający włościan i mieszczan do mordu szlachty — i obiecujący nagrodę za każdą głowę szlachcica, — chłopstwo i mieszczaństwo odpowiadziało zbrojnym powstaniem przeciwko najeźdźcy.

„Włościanie i małomieszczanie", pisze historyk, — „gdzie się znalazł dobry dowódzca, ochotnie szli do boju z hasłem: śmierć za śmierć, giń a bij! Gdziekolwiek bój się toczył, tam zaraz chmary chłopstwa ciągnęły, a Szwed, spotkany bez świadków w polu lub lesie, ginął bez śladu".

Skoro tylko na Podkarpacie dotarła wieść, że Szwedzi szturmują Jasną Górę, — jak podaje Komoniecki, autor kroniki miasta Żywca (XVII w.), — górale i rozbójnicy, grasujący w Beskidzie Zachodnim, poczęli napływać do Żywca, aby tutaj zorganizować odsiecz dla Jasnej Góry.

Powstańczy ruch chłopski sięgnął rychło poza granice żywiecczyzny. Już w połowie grudnia 1655 r., chłopi na całym Podgórzu chwycili za broń.

W samo święto Bożego Narodzenia 1655 r. wyruszyli żywczanie pod dowództwem dzielnego proboszcza i dziekana żywieckiego, ks. Stanisława Kaszkowica — na odsiecz Jasnej Górze. Z góralami szedł wówczas mieszczanin żywiecki Kasprzycki, który cały swój majątek, liczący kilkadziesiąt tysięcy złotych, poświęcił na zaciąg oddziału, złożonego przeważnie z dawnych



Z tryptyku „Jasełka" — *Wincenty Wodzinowski.*

Z POEZJI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Chcę żeby w letni dzień,
w upalny letni dzień
przedemną zżęto żytni lan,
dzwoniących sierpów słyszeć szmer
i świerszczów szept i szum
i żeby w oczach mych
koszono kąkol w snopie zbóż.
Chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień,
i jak od płowych zżętych pól
ptactwo sie na żer
Chcę patrzeć, słyszeć, jaki gwar
zielonych złotych much;
Chcę widzieć, słyszeć, tężyć słuch,
jak z kwiatów spada kwietny puch,
jak lęk i groza kosi łan,
wśród ciszy pól i gór,
w słonecznym blasku złotych chmur,
na chleb na przyszły rok.
Chcę patrzeć, patrzeć, tężyć wzrok
i potrącać mogiły co krok.
Chcę pójść w zaciszny, gęsty bór
za skłony sinych gór
i patrzeć po konarach drzew:
od których, z jakich stron
słonecznych żarów wionie wiew,
jak krąży w drzewach żywny sok...
i które podną za rok...
że niczyich rąk nie zbroczyr krew...
czas kośby dobrych ziół i złych

zbójników. Na czele oddziału tego walczył Kasprzyćki przez cały ciąg panowania Jana Kazimierza, przerzucany z jednego frontu na drugi. Zmarł z trudów wojennych w obozie wśród swoich górali.

Z żywczanami ks. Kaszkowica połączył się pod Łodygowicami (pomiędzy Żywcem a Białą), Jan Forysiński, administrator dóbr kasztelana krakowskiego, — dowódca bitnego oddziału górali-ochotników, którzy niejednokrotnie ciężko dał się we znaki Szwedom.

Na granicy Śląska gromadę powstańców powiększył oddział górali z . Żegockim i Kuleszą na czele. Siły te dotarły pod Częstochowę już po zlikwidowaniu oblężenia klasztoru i odwrocie generała Müllera.

Wobec tego, chłopi — powstańcy skierowali się na Wieluń, zajęty jeszcze przez Szwedów.

Miasto zdobyto tak nagle, że „załoga ani koni, ani broni dopaść nie mogła. Chłopi kosami, toporami i pałkami uzbrojeni mordowali przez pięć dni Swędów". W zamku wieluńskim bronił się Wrzesczewicz, główny inspirator oblężenia Jasnej Góry, rodem z Czech, zaciężny oficer szwedzki.

Gdy szóstego dnia nadciągnęła odsiecz szwedzka, górale podzielili się na drobne oddziały i z niewielkimi stratami wycofali się w góry, ścigani przez Wrzesczewicza i jego rajtarów.

Wrzesczewiczowi przeznaczone było zginąć z rąk chłopskich. Pobity w potyczce z wojewodą kaliskim Grudzińskim, padł pod kijami chłopów.

Na wieść o powstaniu wyruszyła na Żywiec, główny ośrodek ruchu chłopskiego, szwedzka ekspedycja karna. Ale żywczanie ewakuowali zawczasu miasteczko i wraz z góralami poszli w lasy, na Międzybrodzie i Miszczanicę i tutaj okopali się, aby dać odpór Szwedom. Druga grupa górali - powstańców ocaliła życie królowi Janowi Kazimierzowi, wracającemu ze Śląska do Polski. Znieśli oni silny podjazd szwedów, który nieostrożnie zapuścił się w pościgu za królem w wąwozy Beskidu.

Grupa trzecia, — pod wodzą Forysińskiego z dużym powodzeniem szarpała Szwedów. Czwarta wreszcie w myśl uniwersałów królewskich, poszła aż pod Tyniec, gdzie gromadziło się pospolite ruszenie.



„Dziewczyna z kogutem" Wincenty Wodzinowski.



„Zaloty" Wincenty Wodzinowski.



„W wiejskiej chacie" Wincenty Wodzinowski.

W lasach pod Wiśniewem, zebrało się dziesięć tysięcy górali. Nic przeto dziwnego, że zamknięci w murach Krakowa Szwedzi, „srodze się górali obawiali". Ruch powstańczy, zorganizowany na Podkarpaciu przez Lubomirskich wykazywał również chłopsko - mieszczański charakter. Mieszczanie sądeccy pod dowództwem Felicjana Kochowskiego wraz z chłopami zNowojarej wycięli w pień załogę w Sączu. Spore oddziały górali zapędzały się aż pod Kraków, szerząc postrach wśród Szwedów.

Obrona Pucka nad Bałtykiem i Przemyśla nosi także, tak znamienny dla tych lat, charakter ruchu ludowego.

Kraków broniła młodzież akademicka i rzemieślnicza — i ona to również organizowała spiski w mieście po zajęciu Krakowa przez Szwedów.

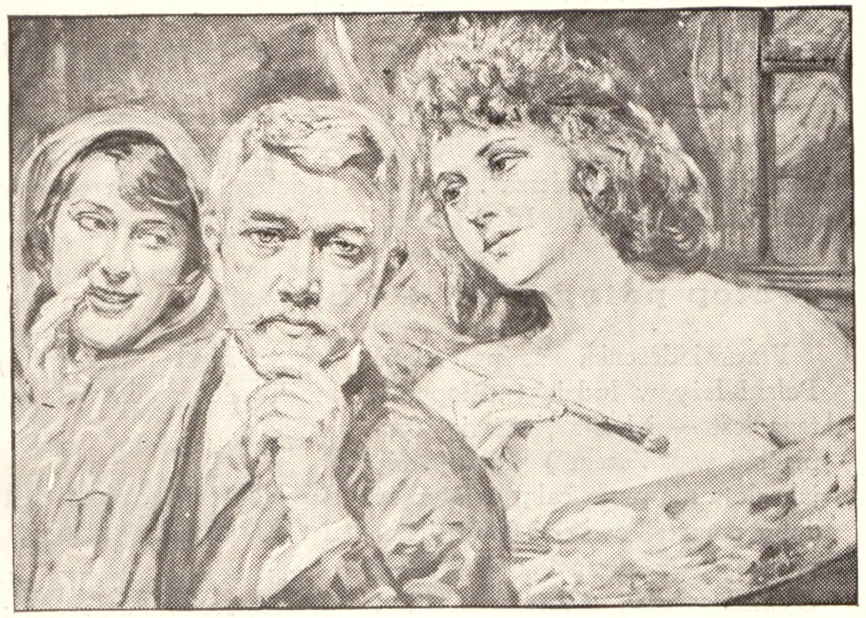
Istotę tego *cudu zjednoczenia ludu z całym narodem i wskazania w cudzie tym zawarte zrozumiał w pełni król Jan Kazimierz i Stefan Czarniecki, prawdziwy „ hetman chłopski".*

Oddając w dniu ślubów koronę państwa w błogosławione ręce Najśw. Dziewicy, król przyrzekł nie tylko apostołować w narodzie cześć dla Patronki Polski, ale dołożyć jednocześnie wszelkich starań, aby ulżyć doli ludu („gdy zaś z wielkim bólem serca wyraźnie widzę, że iza łzy i ucisk włościan, Syn twój Sędzia sprawiedliwy, smaga Królestwo moje w ostatnim siedmioleciu powietrzem (zarazą), wojnami i inemi klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz z wszystkimi stanami, wszelkich użyję środków, celem odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w mojem Królestwie od wszelkich i niesprawiedliwego ucisku uwolnić").

I ta druga część ślubów królewskich jest organicznie związana z pierwszą, jest jej nieodpartą konsekwencją. Propagować bowiem cześć dla kraju, a nie usunąć krzywd i nędzy tych najbardziej upośledzonych byłoby to szerzyć nabożeństwo fałszywe i bluźniercze.

Egoizm i krótkowzroczność klasowa i stanowa nie pozwoliły królowi wprowadzić ślubów w życie, a niespełnienie ich stało się przekleństwem losów Polski.

Z tych rozważań nad wydarzeniami z lat 1655 - 1656 oraz nad przyczynami katastrofy, dawnego



Portret własny Wincenty Wodzinowski.



„Naganka" — Wincenty Wodzinowski.

państwa polskiego, zrodziły się „Sluby Jana Kazimierza". Był to testament Matejki. Ideę mistrza podjęli jego uczniowie, którzy całą duszą i całym sercem zwrócili się do ludu.

„Chłop potęgą jest — i basta"

Przeświadczenie, że przyszłość Polski leży w ludzie („chłop potęgą jest — i basta", mówi Wyspiański w „Weselu") przewija się jak złota nić przez całą twórczość doby pomatejkowskiej. Wieści, napływające z krańców Polski, z Chełmszczyzny, Wielkopolski i Śląska, gdzie chłop codziennie składał dowody swej odporności i przywiązania do wiary, mowy i ziemi ojczystej, podtrzymywały przekonania o niespożytej sile chłopskiej, budziły nadzieję i stwarzały wizję Polski nowej, — ludowej.

Wędrówka na wieś artystów ze szkoły Matejki, Wincentego Wodzinowskiego, Włodzimierza Tetmajera, Kaspra Żelechowskiego i Stasiaka, — nie była jedynie wycieczką malarską, poszukiwaniem nowych tematów i walorów kolorystycznych. Był to instynktowny pęd ku źródłom siły i odrodzenia narodowego.

Szkoła Matejkowska, wprowadzając lud do sztuki, na swój sposób, w okresie własnych środków i możliwości, realizowała śluby królewskie.

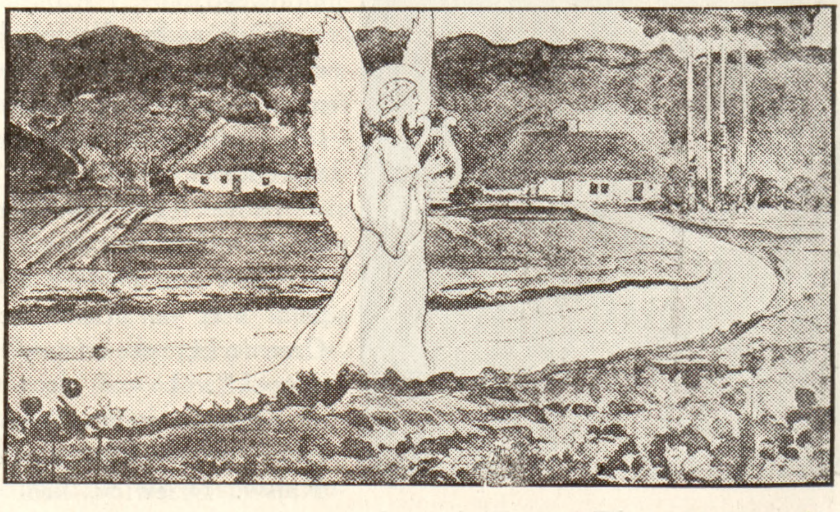
Bogata twórczości artystyczna Wodzinowskiego

Cała twórczość Wodzinowskiego jest realizacją ostatniej idei, ostatniego wskazania Matejki i zespala się z tymi wielkimi przemianami w naszym życiu duchowym, rycerska pobudka trąbki na miana Kazimierza".

Niechże ta pobudka trafi do go Wodzinowskiego przedstawia się imponująco. Niezależnie od tytułów, widniejących pod obrazami artysty, są to zawsze kompozycje, oparte o motywy i tematy ludowe, refleksy obserwacji i przeżyć malarza, doznanych na wsi podkrakowskiej, czy też z okolic Miechowa i Kielc, skąd artysta pochodzi.

Wieś ta zmieniła w ostatnim ćwierćwieczu do gruntu swoje oblicze zewnętrzne. Bielone chaty, kryte słomą, ustąpiły miejsca murowanym domom, opłotki i płoty, zastąpiły druty i siatki, jednym słowem wieś podkrakowska ucywilizowała się i straciła niezmiernie wiele ze swej malowniczości a upodobniła się do osad podmiejskich.

To samo dotyczy barwnych strojów ludowych, jaskrawych chust kobiecych, naszywanych kaftaników, białych sukman gospodarzy, błękitnych i czerwonych kapot parobków. Zubożenie powojenne wsi otwarło drogę tandecie fabrycznej. Barwne stroje poszły do skrzyni albo w ręce handlarzy starzyzną. Niegdyś, w dnie targowe i świąteczne rynek krakowski mienił się jak pawi ogon tęczą strojów chłopskich. Dzisiaj jest szary, jak każdy inny plac miejski. To też obrazy Wodzinowskiego — pełne dawnego kolorytu ziemi krakow-



„Poezja Konopnickiej" — Wincenty Wodzinowski.



„Wesele" Wincenty Wodzinowski.

skiej, są dokumentami historycznymi, świadczącymi o dawnej barwności i urodzie wsi polskiej.

W. Wodzinowski ma w swym dorobku artystycznym jeden obraz 0 charakterze historycznym, mianowicie „Zaduszki". Wielki ten obraz powstał również na podłożu wierzeń i podań ludowych, głoszących, że w dzień zaduszny zmarli powracają do miejsc, które im drogie były za życia.

Dla każdego Polaka miejscem szczególnie ukochanym jest Wawel z jego katedrą, symbolem chwały i wielkości narodowej, miejscem wiecznego spoczynku królów i bohaterów narodu.

„Noc duchów" przeniósł Wodzinowski z opłotków wiejskich cmentarzy i uroczysk do katedry wawelskiej, której wnętrze zaludnił tłumem zmarłych. W prezbiterium katedry, przed wielkim ołtarzem skupi! całą Polskę historyczną, a na plan pierwszy wysunął błękitne mundury młodocianych żołnierzy polskich z czasów wojny światowej.

Pomimo ukończonych siedemdziesięciu lat życia, Wicenty Wodzinowski nie ustaje w pracy. Spod niestrudzonej jego ręki idą wciąż w świat nowe obrazy, nacechowane barwnością strojów ludowych, świadczące o wielkim ukochaniu ludu i głębokim przejęciu się jego życiem, troskami, bólami 1 radościami.

Spełnione Śluby króla Jana Kazimierza

Polska Odrodzona, znosząc wszelkie ograniczenia i przywileje stanowe, wypełniła śluby króla Ja* na Kazimierza.

Dając dowód swej dojrzałości politycznej i poczucia narodowego, lud polski w r. 1920, w czasie ofen* żywy bolszewickiej na ziemie na* sze stanął, jak niegdyś za najazdu szwedzkiego, w szeregach obroń* ców Ojczyzny i obficie przelewał krew swą za całość i wolność ziem polskich i za chrześcijański charak* ter cywilizacji narodowej.

Wśród olbrzymich wstrząsów, katastrof, ustawicznego grzmotu dział, kształtuje się powoli nowe oblicze świata i nowy ład społecz* ny i państwowy.

Opatrzność Boża, powołując po raz wtóry naród polski do bytu państwowego, wyznaczyła mu tym samym określoną misję dziejową do spełnienia.

„Nie rasową, ale moralną jes* teśmy jednością" — powiedział ge* nialny reformator Polski, Staszic. A tę jedność moralną stwarza nie co innego, jeno myśl historyczna.

Są narody, które swą misję dzie* jową widzą przede wszystkim w panowaniu nad innymi. Naszym dziejowym celem nie były nigdy i nie są dziś — podboje.

Ale poczuwaliśmy się przed wiekami i poczuwamy się obecnie w olbrzymiej naszej większości do obowiązku obrony cywilizacji chrześcijańskiej. Ongiś broniliśmy jej mieczem przed zbrojnymi na* jazdami mongolskimi i tureckimi. Dziś bronić jej trzeba przed zale* wem idei bezbożnictwa sowieckie* go i poganizmu.

Państwo chrześcijańskie jest państwem, w którym ani nie prze* ważają egoizmy indywidualne nad dobrem ogółu, ani też państwo nie niszczy indywidualizmów ludzkich, lecz dążenie jednostek do udosko* nalenia własnego życia harmonijnie się zespala z dążeniem państwa do lepszego życia własnego, nasam*



„Wesele idzie" Wincenty Wodzinowski.



„ Wieści z £oř" *Wincenty Wodzinowski.*

przód narodu, a dalej i całego chrześcijańskiego świata.

Państwo chrześcijańskie jest też państwem sprawiedliwości społecz* nej.

O takim to państwie myślał król Jan Kazimierz, składając swe śluby, o takiej to Polsce marzył Matejko i taka to Polska jawiła się Wincen* temu Wodzinowskiemu, gdy ma* lował swe obrazy z życia ludu na* szego i swe „Zaduszki".

W podwawelskim grodzie, w cieniu strzelistej wieży kościoła Mariackiego zrodziła się sztuka Matejki, Wyspiańskiego i Wodzi* nowskiego.

Z wieży tej co godzina płynie rycerska pobudka trąbki na miasto, na całą Polskę, na świat.

Niechże ta pobudka trafi do Was, rodacy, dalecy od Ojczyzny i niech do Was przemówi słowami Hejnału Wyspiańskiego:

HEJ AŻ PO SKŁON

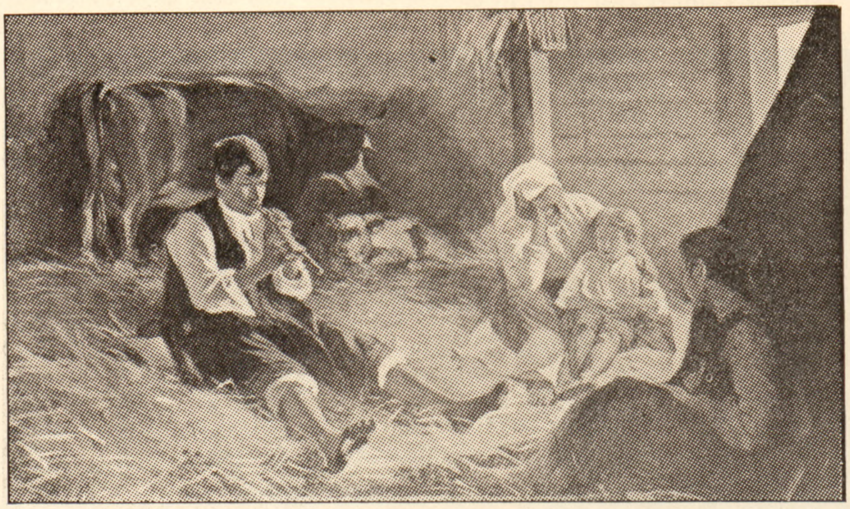
nad kwietną ruń, na pole
skrzydlaty leć sokole,
nad śpiące bramy polotnej
Pani z gwiazdą na czole
w błękitów drogim odzieniu,
na złocistym wieży pierścieniu,
na złocistej u wieży koronie
przystanęła gdzie grają,
i skrzą łuną promieni.
Pani tuli gołębie przy łonie;



„Tajemnics" *Wincenty W odzinowski.*

Anioły ma w orszaku.
Hej polotny, złocisty ptaku,
hej polotny, za tobą śpiewają.
Hej ponad las,
na pole, bronie, na błoń,
na kwietną, kwiecistą darń
ptaku przemocny fruń
na strojną ruń
i wołaj zagrodnikowi
i wołaj zagrodnice
Chorągwie na przestrzeni
niech sierpy ostrzą na świt.
Pani cała w promieniach
nastąpiła na rogi — księżyce...

Dl' Mieczysław Skrudlik.



„Koncert" *Wincenty Wodżinowski.*

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8